

MARIAN MACHINEK

PRAWA RODZINY W XXI W. W KONTEKŚCIE EWOLUCJI POJĘCIA RODZINY

Nie trzeba ze szczególną uwagą śledzić sceny politycznej w naszym kraju i poza nim, aby stwierdzić, iż troska o rodzinę należy do ulubionych deklaracji polityków. Abstrahując od kwestii braku realizacji niektórych żarliwie podkreślanych obietnic wyborczych, deklaracje takie same w sobie stały się wieloznaczne wobec faktu, iż główny spór dotyczy nie tyle kwestii pomocy rodzinie, ile kwestii jej definicji. Pojęcie rodziny, jak wiele innych, zdawać by się mogło, oczywistych pojęć, ulega transformacji, a przynajmniej bywa kontrowersyjnie dyskutowane. Wobec tego faktu również pojęcie „praw rodziny” będzie wymagało zdefiniowania.

Poniższe dywagacje pragną przybliżyć problematykę, która w obliczu kształtowania się ogólnoeuropejskich standardów prawnych zdaje się nabierać szczególnego znaczenia. Tytuł niniejszego opracowania powinien być uzupełniony o uwagę „aspekty teologiczno-moralne”, co odzwierciedla specyficzny punkt widzenia jego autora. Oznacza to także, iż poniższe dywagacje będą miały charakter zasadniczy i będą się koncentrowały na pewnych fundamentalnych aspektach zagadnienia, dotykając zagadnień konkretnych jedynie fragmentarycznie.

1. Ewolucja pojęcia rodziny

O tym, iż struktura instytucji rodziny, która należy do najstarszych struktur ludzkiego życia wspólnego, podlegała w historii przemianom, nie trzeba nikogo przekonywać. Motorem przemian w strukturze rodziny były wielkie przełomy w sferze gospodarczej i społecznej. Gdyby chciało się ustalić czasową cezurę, wyznaczającą współczesne, trwające do dziś zmiany w strukturze i pojęciu rodziny, to trzeba by wskazać na lata sześćdziesiąte i siedemdziesiąte ubiegłego stulecia. Głębokie przemiany stosunków życia, jak też systemów wartości były pokłosiem zasadniczych zmian w zakresie komunikacji i transportu, w stosunku człowieka do czasu i przestrzeni. W miejsce takich dotychczas oczywistych wartości, jak posłuszeństwo, gotowość do ofiary, bezinteresowność, czy dyscyplina, na pierwszy plan wysunęły się wartości związane z rozwojem jednostki:

emancypacja, przyjemność, samorealizacja, czy niezależność¹. Takie przesunięcie horyzontu aksjologicznego – by użyć tutaj porównania jednego z czołowych filozofów wartości, Nicolai Hartmanna – nie musi być od razu postrzegane negatywnie. Przemiany te z pewnością przyczyniły się do bardziej partnerskiego, bądź lepiej – personalistycznego podejścia do poszczególnych członków rodziny oraz do mniej traumatycznego przeżywania rodzinnych kryzysów. Jednak statystyki nie pozostawiają wątpliwości, iż przemiany ostatnich dziesięcioleci osłabiły rodzinę.

Kruczość rodziny, objawiająca się np. w gwałtownym wzroście rozwodów, powoduje powstanie nowych konstelacji rodzinnych, jak np. rodziny niepełne, rodziny wtórne, bądź zrekonstruowane (po rozwodzie), w których dzieci mają nie tylko nowego rodzica, ale także przybrane rodzeństwo, czy też rodziny oparte na wolnym związku rodziców, którzy nie zawierają związku małżeńskiego. Podejmowane obecnie w niektórych krajach próby, by jako rodzinę traktować także pary homoseksualne, którym przyporządkowane są dzieci (np. przez adopcję, bądź zarejestrowanie lesbijskiego związku partnerskiego przez kobietę wychowującą swoje dziecko z poprzedniego heteroseksualnego związku), każą zastanowić się nad definicją rodziny.

Wydaje się, iż przemiany w rozumieniu rodziny doprowadziły do powstania dwóch koncepcji, które – choć zawierają pewne elementy komplementarne – w swoim rdzeniu są nie do pogodzenia. Pierwsza jest oparta na analizie ludzkiej natury, druga natomiast rozumie rodzinę przez pryzmat preferencji jednostki.

Klasyczna koncepcja rozumie rodzinę nie tylko jako wspólnotę naturalną, tzn. zakorzenioną głęboko w ludzkiej cielesno-duchowej naturze, ale jako wspólnotę pierwotną wobec wszystkich innych wspólnot, jakie tworzy człowiek. W naszym kontekście pierwotność ta oznacza, iż również państwo jest wspólnotą wtórną w stosunku do rodziny. Klasyczna koncepcja rodziny opiera jej wizję na trwałym związku mężczyzny i kobiety, w którym, rozwijając i spełniając swoje własne człowieczeństwo, małżonkowie stwarzają jednocześnie nieodzowną przestrzeń dla poczęcia i wychowania dzieci, a przez to stanowią podstawową komórkę społeczną. Od jej prawidłowego istnienia zależy los społeczeństwa, gdyż jest ona jego centralnym i koniecznym ogniwem.

Wprawdzie w alternatywnej koncepcji rodziny chodzi również o rozwój i spełnienie osób, jednak właśnie te funkcje wysuwają się na pierwszy plan. Pojęcie rodziny nie jest tutaj w ogóle definiowane, ponieważ jej kształt zależy od preferencji jednostki. Rodzina jest osobistym projektem pojedynczego człowieka, w którym zarówno płeć partnera, jak też zasady życia wspólnego, jak np. czas trwania związku, są pozostawione samym zainteresowanym. Interes społeczny, chociaż jest czasami i w tej koncepcji deklarowany, schodzi na dalszy plan. Rodzina jest widziana jako miejsce samorealizacji jednostki, a nie jako

¹ H.-G. GRUBER, *Die Gestalt der Familie heute*, w: ZENTRALSTELLE PASTORAL DER DEUTSCHEN BISCHOFSKONFERENZ, *Familie – Licht aus vielen Farben*, Bonn 1997, s. 17-18.

podstawowa komórka społeczna. Zgodnie z tą koncepcją „rodzina nie ogranicza się do małżeństwa i może obejmować różne typy związków faktycznych – trwających bądź przeszłych”². Oznacza to oczywiście „otwartość” na ewolucję pojęcia rodziny w każdym możliwym kierunku, np. w kierunku komuny, byleby tylko prawa jednostki zostały dostatecznie zagwarantowane.

Jest rzeczą oczywistą, iż koncepcja rodziny oparta na preferencjach jednostki nie docenia, bądź w ogóle nie bierze pod uwagę tego, co w tradycyjnym rozumieniu rodziny należy do jej najbardziej cennych cech: jej trwałości i związanej z nią zdolności homeostatycznych. Zdolności stabilizacyjne systemów rodzinnych i związane z nimi poczucie bezpieczeństwa jednostek, tworzących rodzinę, są zapewne jednym z głównym czynników wpływających na niezwykle wysoki stopień akceptacji rodziny w najnowszych badaniach opinii publicznej w krajach zachodnich. Niewątpliwie godnym odnotowania jest fakt, iż ranga rodziny – jak to potwierdziło wiele badań – jest wśród ludzi młodych nadal niezwykle wysoka. Odpowiednio do tego wysoko w skali osobistych celów stoi pragnienie założenia rodziny. Mimo eksplozywnego niemalże wzrostu ilości związków nieformalnych, nie osłabła też w tak znacznym stopniu, jak by się można spodziewać, deklarowana ranga trwałego związku. Jak wykazują badania przeprowadzone w Niemczech pod koniec lat dziewięćdziesiątych, małżeństwo i rodzina plasują się na drugim miejscu wśród ważnych obszarów życia, przy czym na pierwszym miejscu stoi zdrowie. Partnerstwo oparte na wierności, małżeństwo i rodzina zajmują nadal czołowe miejsce w zakresie życiowych planów³. Zdawać by się zatem mogło, iż postulat umacniania opartej na wiernym małżeństwie rodziny nie będzie budził wątpliwości. Tak jednak nie jest.

2. Prawa rodziny czy prawa członków rodziny?

Jest rzeczą godną odnotowania, iż po wprowadzeniu do katalogu komputerowego niejednej biblioteki któregoś z europejskich uniwersytetów hasła „prawa rodziny” otrzymuje się natychmiastową, negatywną odpowiedź: nie ma takiego folderu. Ilość literatury dotyczącej praw człowieka w ogólności, praw kobiety, praw dziecka itp. jest natomiast niemała. Fakt ten jest symptomatyczny, gdyż zdaje się odzwierciedlać swego rodzaju konfuzję. Wydaje się bowiem, iż prawa rodziny postrzegane są jako konkurencja w stosunku do praw jednostki i to do tego stopnia, iż zdają się one wzajemnie wykluczać. Szczególnie ma to miejsce wtedy, kiedy na rodzinę spogląda się jedynie z perspektywy jej przydatności w realizacji indywidualnej wolności.

² A. REDELBACH, *Natura praw człowieka. Strassburskie standardy ich ochrony*, Toruń 2001, s. 228.

³ Dane te przytacza H. BRAUN, *Familien in Deutschland, Strukturen und Entwicklungstendenzen*, w: W. OCKENFELS (red.), *Familien zwischen Risiken und Chancen*, Paderborn – München – Wien – Zürich 2001, s. 10-11.

Symptomatyczny jest także fakt, iż w odróżnieniu od wielkich powojennych deklaracji praw człowieka, współczesne deklaracje i projekty ustaw na płaszczyźnie ogólnoeuropejskiej bardzo wyraźnie unikają definiowania rodziny. O ile np. Powszechna Deklaracja Praw Człowieka ogłoszona w Paryżu w 1948 r. zapewniała ochronę ze strony społeczeństwa i państwa rodzinie jako podstawowej i naturalnej, związanej z małżeństwem zawartym przez mężczyznę i kobietę jednostce społecznej⁴, o tyle już Karta Praw Podstawowych Unii Europejskiej, ogłoszona w Nicei w 2000 r., a włączona w projekt Konstytucji Europejskiej, gwarantując prawo do zawarcia małżeństwa i założenia rodziny, unika nie tylko określenia ich jako struktur naturalnych, ale także nie definiuje małżeństwa jako związku heteroseksualnego⁵. Wręcz przeciwnie, w dodanych do tekstu Karty Praw Podstawowych objaśnieniach Sekretariatu Konwencji czytamy, iż uznanie w ramach ustaw krajowych za małżeństwo związku między osobami tej samej płci będzie się mieściło w ramach prawomocnej jej interpretacji⁶.

Chociaż zatem konieczność ochrony prawnej rodziny nie stanowi w zasadzie przedmiotu sporu (Karta Praw Podstawowych Unii Europejskiej je gwarantuje⁷), to jednak skonkretyzowane pakiety prawne są zazwyczaj niezym innym, jak zestawami praw i obowiązków poszczególnych jej członków, czyli niejako pochodnymi jednostkowych praw człowieka (np. prawa i obowiązki małżonków wobec siebie, prawa i obowiązki rodziców w stosunku do ich dzieci, obowiązki państwa w stosunku do matki itp.). Zwolennicy takiego spojrzenia argumentują, iż nie wolno hipostazować struktur (jak to ma miejsce w niektórych teoriach państwa, np. w teorii T. Hobbesa), których uprawnienia w pewnym momencie stałyby w konkurencji do praw osoby ludzkiej. Nie sposób odmówić tego typu zastrzeżeniom ich zasadniczej słuszności. Nie podlega dyskusji, iż jedynie osoba ludzka może być podmiotem praw w pełnym sensie tego słowa. Nie chodzi także o nieuprawnione personifikowanie struktur. Rodzina nie może stać się „swoistym Lewiatanem wchłaniającym w siebie autonomię człowieka”⁸. Jednak mimo tych zastrzeżeń, należy dostrzec całą specyfikę struktury, jaką jest rodzina. Tak jak system rodzinny nie jest prostą sumą elementów składowych, tak też prawa rodziny nie wyczerpują się w uprawnieniach poszczególnych jej członków. Jeżeli mówi się o prawach rodziny, to widzi się je oczywiście w kontekście pełnego rozwoju pojedynczych osób ją tworzących, a także w kontekście dobra społeczeństwa, do

⁴ Art 16,1-3. Zob. *Powszechna Deklaracja Praw Człowieka*, w: B. GRONOWSKA, T. JASUDOWICZ, C. MIK (red.), *Prawa człowieka. Wybór dokumentów międzynarodowych*, Toruń 1999, s. 16.

⁵ Art 12. Zob. *Karta Praw Podstawowych Unii Europejskiej. Tekst z objaśnieniami Sekretariatu Konwencji*, tłum. M.A. Nowicki, Zakamycze 2003, s. 29. Zob. także *Draft Treaty Establishing a Constitution for Europe (2003)*, II-7.

⁶ *Karta Praw Podstawowych Unii Europejskiej*, art. 12, s. 29.

⁷ W art. 33 czytamy: „Rodzina korzysta z ochrony prawnej, ekonomicznej i społecznej (*Karta Praw Podstawowych Unii Europejskiej*, s. 53).

⁸ Por. F.J. MAZUREK, *Prawa rodziny w świetle katolickiej nauki społecznej*, w: J. REBETA (red.), *Zagadnienia praw rodziny. XII Dni Praw Człowieka w Katolickim Uniwersytecie Lubelskim 1994*, Lublin 1997, s. 87.

którego współkształtowania rodzina przygotowuje. Ponieważ człowiek rodzi się jako „biologiczny wcześniak”, zdany przez długie lata na opiekę i pomoc otoczenia, a bez niezbędnej socjalizacji nie będzie w stanie żyć w społeczeństwie, dlatego rodzina musi być postrzegana jako społeczność naturalna, podstawowa i zasadnicza. Właśnie z tego względu rodzinie powinny zostać przyznane pewne prawa i przywileje, bez których, szczególnie w dzisiejszych warunkach społeczno-gospodarczych, będzie mogła jedynie z wielkim trudem wypełnić swoje zadanie.

Chociaż zadaniem rodziny jest umożliwić i wspierać rozwój osoby ludzkiej, to jednak nie można jej traktować wyłącznie jako środka do nieskrępowanej realizacji wolności jednostki. W takiej perspektywie z pola widzenia znikają nie tylko wolność i prawa innych, żyjących w niej i poza nią osób, ale także – jeżeli wolno użyć nieco patetycznego zwrotu – dobro przysłych pokoleń. Przesadna koncentracja na zaspokojeniu potrzeb i realizacji jednostek rozmywa zupełnie kwestię odpowiedzialności za dobro wspólne. Pojęcie to nie oznacza prostej sumy dóbr wytwarzanych przez jednostki, ale sumę warunków (na które także składają się struktury), bez których wszechstronny rozwój jednostki jest niemożliwy. Z tego punktu widzenia troska o rodzinę powinna stanowić jedno z centralnych zadań władzy państwowej. Chodzi tu nie tylko o troskę w sensie finansowym, ale także o ochronę jej wysokiego statusu, a także o wspieranie wszystkich inicjatyw promujących rodzinę.

Mówiąc językiem etycznym, konflikt pomiędzy opisanymi powyżej dwoma wizjami rodziny i jej praw sprowadza się do konfliktu między zasadą korzyści jednostki a zasadą sprawiedliwości. Ta ostatnia bierze pod uwagę nie tylko, skądinąd słuszne, pragnienie samorealizacji jednostki, ale także interesy i prawa innych osób ludzkich, i to nie tylko bezpośrednio związanych z sobą w rodzinie, ale także szeroko rozumianej współczesnej i przyszłej społeczności. Dlatego też jak najbardziej uprawnione jest oczekiwanie, iż państwo, a także społeczność międzynarodowa, zagwarantuje rodzinie niezbędne do spełniania jej funkcji prawa. Pojęcie „polityki prorodzinnej” stanowi jednocześnie imperatyw, którym powinni się kierować rządzący. Rezygnując z takiej polityki, państwo na dłuższą metę podcina korzenie swojej egzystencji i przyczynia się do powstania napięć społecznych, które będą musiały rozwiązywać przyszłe pokolenia. Wśród niewielu dotychczasowych propozycji zwartego kodeksu praw rodziny (analogicznego np. do Konwencji Praw Dziecka z 1989 r.), najbardziej kompleksowym dokumentem wydaje się być ogłoszona przez Stolicę Apostolską Karta Praw Rodziny.

3. Karta Praw Rodziny

Rodzina zawsze stanowiła obszar szczególnego zainteresowania Kościoła, jednak ilość i objętość wypowiedzi Magisterium na ten temat w ostatnich latach odzwierciedlają nie tylko palącą potrzebę działania, ale także całkiem szczególne, osobiste zainteresowanie tą problematyką ze strony Jana Pawła II. Nauczanie Papieża stanowiło nie tylko silny impuls w kierunku intensyfikacji naukowych

badania nad rodziną, ale uczyniło z troski o rodzinę jeden z priorytetów duszpasterskiej działalności Kościoła. Idea sformułowania zwartego kodeksu praw rodziny, podniesiona jako postulat na synodzie biskupów Kościoła katolickiego w 1980 r., znalazła swoją konkretyzację najpierw w posynodalnej adhortacji Jana Pawła II „Familiaris consortio” z 1981 r.⁹, a następnie w ogłoszonej w 1983 r. przez Stolicę Apostolską Karcie Praw Rodziny¹⁰. Dokument ten nie chce być ani wykładem katolickiej nauki o małżeństwie i rodzinie, ani kodeksem postępowania, ale też nie chce być postrzegany jedynie jako zwykła deklaracja teoretycznych zasad dotyczących rodziny¹¹. „Celem ‘Karty’ jest przedstawienie wszystkim współczesnym chrześcijanom i niechrześcijanom, ujęcia – na tyle pełnego i uporządkowanego, na ile to było możliwe – podstawowych praw właściwych owej naturalnej i powszechnej społeczności, jaką jest rodzina”¹². Nie ma potrzeby rekapitulowania w tym miejscu całej treści Karty Praw Rodziny, gdyż jej tekst jest szeroko dostępny. Jak wiadomo, obejmuje ona m.in. prawo do istnienia i rozwoju rodziny, do intymności życia i stałości więzi, do poszanowania godności wszystkich jej członków (także prawo do życia nienarodzonych), prawo do wychowania dzieci zgodnie z własnymi przekonaniem, a także do odpowiedniego zabezpieczenia materialnego swej egzystencji. Nie omawiając szczegółowo wszystkich sformułowanych w Karcie praw, warto jednak pokusić się o kilka uwag dotyczących przynajmniej niektórych.

Pierwsza grupa praw, którą warto omówić, dotyczy zagadnień związanych z samym istnieniem i tożsamością rodziny. Art. 2 Karty podkreśla, iż władze publiczne powinny „wspierać instytucjonalną wartość małżeństwa”¹³. Z kolei art. 6 deklaruje, iż „władze publiczne winny uznać i wspierać godność, słuszną niezależność, intymność, integralność i stałość każdej rodziny”¹⁴. W dalszej części artykuł ten określa rozwody jako naruszenie instytucji małżeństwa i rodziny oraz postuluje ochronę systemu rodziny wielkiej tam, gdzie taka istnieje i jest zakorzeniona w kulturze lokalnej.

Można zapytać, jak ustawodawstwo miałyby chronić np. stałość i integralność rodziny. Trwałości rodziny nie sposób zagwarantować wprost poprzez ustawy prawne. Jest rzeczą oczywistą, iż w swoim prawodawstwie państwo musi realistycznie uwzględnić możliwość rozpadu małżeństwa i rodziny oraz zabezpieczyć poszczególnych jej członków przed tego niesprawiedliwymi konsekwencjami. Funkcja prawa nie wyczerpuje się jednak w regulowaniu stanu

⁹ FC 46.

¹⁰ STOLICA APOSTOLSKA, *Karta Praw Rodziny*, w: K. LUBOWICKI (red.), *Posoborowe dokumenty Kościoła Katolickiego o małżeństwie i rodzinie*, t. 1, Kraków 1999, s. 239-250 (poniżej: *Karta*).

¹¹ Zwartym przeglądem dokumentów dotyczących rodziny jest zbiór pod red. T. JASUDOWICZA, *Prawa rodziny – prawa w rodzinie w świetle standardów międzynarodowych. Zbiór dokumentów*, Toruń 1999.

¹² *Karta, Wprowadzenie*.

¹³ *Karta*, s. 244.

¹⁴ *Karta*, s. 247.

faktycznego¹⁵, lecz ma ono także znaczny wpływ na kształtowanie wrażliwości na wartości i na etos społeczny. To, co zostaje prawnie dopuszczone, postrzegane jest jako normalne i poprawne, jako „etyczne”. Mówi się o „efekcie sygnału” (niem. *Signalwirkung*), jakim dla społeczeństwa są spektakularne rozstrzygnięcia w zakresie prawa stanowionego. Jeżeli zatem ustawy prawne będą relatywizowały rolę małżeństwa i rodziny, postrzegając ją jako jedną z wielu możliwych form życia wspólnego, trudno dziwić się temu, iż prestiż społeczny tych instytucji będzie się zmniejszał.

Nie można oczywiście obarczać jedynie państwa i stanowionego przezeń prawa za słabość współczesnego małżeństwa i rodziny. Przyczyny wzrastającej liczby rozwodów są wielorakie. Jedną z nich są zapewne zmiany strukturalne rodziny. Fakt, iż większość rodzin to rodziny małe, składające się z rodziców i dzieci, sprawia, iż w komunikacji rodzinnej małżonkowie są dla siebie nawzajem jedynymi dorosłymi partnerami. Utrudnia to rozładowywanie powstających napięć. Fakt, iż nierzadko oboje małżonkowie pracują poza domem i tam też spędzają większość czasu, zmusza ich do dodatkowego wysiłku w celu integracji zewnętrznych przeżyć z przeżyciami i doświadczeniami partnera i innych członków rodziny. Przyczyn wzrostu liczby rozwodów doszukiwać się można nawet w fakcie znacznego wydłużenia życia jednostek, co sprawia, iż okres życia wspólnego zwiększył się do trzydziestu i więcej lat.

Jednak wydaje się, iż o ile nie powinno się przeceniać wyżej wymienionych przyczyn, o tyle nie sposób nie doceniać faktu głębokich przemian w obrazie małżeństwa i rodziny i związanych z nim oczekiwań. Wspomniane już wyżej statystyki mówiące o niestabnącej popularności małżeństwa i rodziny związane są zazwyczaj z bardzo wysokimi i – jak podkreślają psychologowie – zupełnie nie-realistycznymi oczekiwaniami wobec rodziny i małżonka. Wielu ludzi oczekuje, iż rodzina będzie stanowiła azyl, swego rodzaju alternatywny świat harmonii i miłości, w obrębie którego będą mogli doznać tego wszystkiego, czego pozbawieni są w świecie realnym. Próby konstrukcji takiego świata są jednak zdane na porażkę, nie tylko ze względu na to, iż rodzina nie jest w stanie się odgradzić od wpływów zewnętrznych, ale także dlatego, iż jej członkowie, szczególnie współmałżonek, nie są w stanie spełnić tak wygórowanych oczekiwań¹⁶. Jednak takie właśnie oczekiwania są kształtowane, karmione i wzmacniane przez media. Dlatego też realizacja prawa rodziny do poszanowania i wspierania jej godności i integralności będzie związana z promowaniem pozytywnego, ale jednocześnie realistycznego obrazu rodziny w mediach, szczególnie publicznych, co wchodzi w zakres szeroko rozumianej polityki prorodzinnej państwa.

¹⁵ W obrębie pozytywizmu prawnego pojawiają się poglądy, iż prawo stanowione jest jedynie kodyfikacją stanu faktycznego, który przez wolę prawodawcy nabiera rangi obowiązującego prawa. Swego rodzaju hasłem tego typu poglądów jest pojęcie „normatywnej mocy tego, co faktyczne” (niem. *normative Kraft des Faktischen*), które do dyskursu naukowego wprowadził ok. 1900 r. G. Jellinek. Por. W OCKENFELS, *Ehe und Familie als Kernzellen der Gesellschaft*, w: TENZE (red.), *Familien zwischen Risiken und Chancen*, s. 218, przyp. 120.

¹⁶ Por. H. BRAUN, *Familien in Deutschland*, s. 12-13.

Druga grupa praw, na które warto zwrócić uwagę, zawarta została w art. 9 i 10 Karty. Artykuły te formułują dosyć obszernie prawa rodziny dotyczące jej materialnego zabezpieczenia: „Rodzina ma prawo oczekiwać od władz publicznych właściwej, nikogo nie dyskryminującej polityki rodzinnej w kwestiach prawnych, gospodarczych, społecznych i finansowych”¹⁷. Oznacza to prawo do wynagrodzenia za pracę, którego wysokość wystarcza dla założenia i utrzymania rodziny. W ramach tych ekonomicznych praw rodziny mieści się także prawo do „takiego systemu społecznego i gospodarczego, w którym organizacja pracy umożliwia członkom rodziny wspólne życie i nie zagraża jedności i stabilności rodziny”¹⁸.

Realizacja tych, z pozoru oczywistych praw napotyka jednak w praktyce na niemałe trudności¹⁹. Wchodzi tutaj przede wszystkim cały szereg kwestii związanych z możliwościami finansowymi państwa. Warto jednak zwrócić uwagę na problemy w tej dziedzinie, jakie mają związek z wyżej omówioną ewolucją pojęcia małżeństwa i rodziny w kierunku indywidualnego projektu. Ewolucja ta doprowadziła w niektórych krajach europejskich do konstrukcji nowych instytucji prawnych, tzw. zarejestrowanych związków partnerskich, w tym także związków jednopłciowych. W swoich prawach i przywilejach związki te zostały w wielkim stopniu zrównane z małżeństwem, a tam, gdzie dopuszcza się adopcję – także z rodziną. Nietrudno dostrzec, iż takie prawodawstwo dyskryminuje naturalne struktury, jakimi są małżeństwo heteroseksualne i zbudowana na jego bazie rodzina, i to pod wieloma względami. Ustawy legalizujące homoseksualne związki partnerskie regulują bowiem nie tylko wzajemne prawa i obowiązki partnerów, ale przede wszystkim zawierają katalog praw i przywilejów, które mają być zapewnione przez państwo. Nie sposób nie zadać pytania, czy znaczenie takich związków partnerskich dla społeczności i dobra wspólnego jest porównywalne do znaczenia heteroseksualnego małżeństwa i rodziny? Homoseksualne związki partnerskie nie są w stanie w naturalny sposób²⁰ zapewnić generatywnego wkładu w dobro wspólne poprzez wydanie na świat potomstwa. Przywileje, jakie w państwie prawa zostały przyznane heteroseksualnemu małżeństwu i rodzinie, nie są jedynie podyktowane uznaną za normalną orientacją seksualną partnerów, ale mają przede wszystkim na celu umożliwienie jak najlepszego spełnienia fundamentalnych dla społeczeństwa zadań. Postulat niedyskryminacji osób o innej orientacji seksualnej nie może oznaczać przyznania wybranym przez nich formom życia, społecznego uznania i prawnych

¹⁷ *Karta*, s. 248.

¹⁸ *Karta*, s. 249.

¹⁹ Ciekawą lekturą mogą się okazać konkluzje Komitetu Niezależnych Ekspertów w odniesieniu do art. 16 Europejskiej Karty Socjalnej. Zob. T. JASUDOWICZ, *Prawa rodziny – prawa w rodzinie w systemie Europejskiej Karty Socjalnej. Orzecznictwo Komitetu Niezależnych Ekspertów*, Toruń 1999, s. 21-56.

²⁰ Jest to oczywiście możliwe w przypadku związków lesbijskich za pomocą zapłodnienia pozaustrojowego. Jednak działanie takie nie wynika z natury związku homoseksualnego.

przywilejów. Nie można bowiem przyznawać takich samych prerogatyw struktur, których wkład w dobro wspólne jest znikomy. Żadne państwo nie udźwignęłoby na dłuższą metę takiego ciężaru finansowego.

Legalizując partnerskie związki homoseksualne, co w praktyce oznacza ich zrównanie z małżeństwem, prawodawca wkracza na równię pochyłą. Jeżeli bowiem w miejsce naturalno-prawnego uzasadnienia heteroseksualnego małżeństwa i rodziny podstawą kodyfikacji prawnych stanie się szacunek dla osobistych preferencji seksualnych, to nie sposób znaleźć wystarczających argumentów, by odmówić przyznania odpowiednich przywilejów innym preferencjom seksualnym, takim, jak np. pedofilia, czy zoofilia, byleby tylko nie naruszało to praw jednostki. Argumentacja taka jest jedynie z pozoru absurdalna. Wystarczy zauważyć, iż w niektórych krajach stosunki seksualne dozwolone są z osobami, które ukończyły dwunasty rok życia²¹, co w praktyce oznacza tolerowanie pedofili. Żądanie przywilejów dla związków opartych na innych niż „normalna” preferencjach seksualnych opiera się przecież na tych samych, jak w przypadku związków homoseksualnych, argumentach: niemożliwa do zmiany, „naturalna” orientacja seksualna²², poczucie dyskryminacji społecznej, niemożliwość samorealizacji poza daną opcją seksualną. Nie sposób nie dostrzec w legalizacji związków homoseksualnych mocnego impulsu relatywizującego heteroseksualne małżeństwo i rodzinę.

I wreszcie *trzecia grupa praw*. W powyższych dywagacjach pojawiły się już wielokrotnie kwestie związane z prawem rodziny do posiadania i wychowania potomstwa. Karta wielokrotnie akcentuje różne aspekty tego prawa. Art. 3 podkreśla prawo małżonków do decydowania o czasie narodzin i liczbie dzieci. Karta nie uzasadnia jednak tego prawa jedynie zasadą autonomii prokreacyjnej, ale wskazuje, iż w jego realizacji małżonkowie powinni uwzględnić w pełni „obowiązki wobec siebie samych, wobec dzieci już narodzonych, rodziny i społeczeństwa”²³. W tym kontekście Karta potępia antykoncepcję, sterylizację i aborcję. W dalszej części dokumentu potwierdzone są też prawa dziecka do pełnego i wszechstronnego rozwoju osobowości (art. 4d²⁴). W art. 10 Karta z naciskiem podkreśla, iż „należy uznać i szanować pracę matki w domu, zgodnie z wartością, jaką przynosi ona rodzinie i społeczeństwu”²⁵.

²¹ Por. P. KRZYŻANOWSKI, *Miłość wam wszystko wybaczy*, „Wprost” z 9.11.2003 r., s. 62-63.

²² W wielu dyskusjach słyszy się o „naturalności” preferencji homoseksualnej, chociaż kwestia etiologii skłonności homoseksualnych wcale nie została jeszcze do końca wyjaśniona. Hipotezy mówiące o genetycznym, czy też hormonalnym podłożu zachowań homoseksualnych nie zostały udowodnione. Prawdopodobna wydaje się być hipoteza, iż zachowania takie są skutkiem zaburzeń relacji z rodzicami we wczesnym dzieciństwie. Por. R. COHEN, *Wyjść na prostą, Rozumienie i uzdrawianie homoseksualizmu*, tłum. A. Jankowiak, Kraków 2002. Jeżeli ta ostatnia hipoteza jest prawdziwa, to adopcja dzieci przez pary homoseksualne oznaczałaby zgodę na potencjalne zagrożenie ich prawidłowego rozwoju psychoseksualnego, którego warunkiem jest obecność obojga różnopłciowych rodziców.

²³ Karta, s. 244.

²⁴ Karta, s. 245.

²⁵ Karta, s. 250.

Prawo do posiadania potomstwa odzwierciedla naturalną potrzebę człowieka, ale jego usankcjonowanie przez państwo wskazuje na niezwykle istotną rolę, jaką w dziedzinie przygotowania dzieci do życia społecznego pełni rodzina. Cała struktura państwa demokratycznego oparta jest na systemie wartości, bez których nie może ono istnieć. Jednak takie podstawowe procesy, jak ukształtowanie zdolności do wchodzenia w relacje międzysobowe, czyli pierwsza socjalizacja, dokonuje się właśnie w kontekście rodziny i poza nią jest możliwe jedynie w bardzo ograniczonym stopniu. To właśnie w rodzinie człowiek uczy się równowagi między zaspokajaniem własnych pragnień, a interesami innych, solidarności, poświęcenia, umiejętności pokojowego rozwiązywania konfliktów. W codziennym życiu wspólnym wzrasta społeczna kompetencja, niezbędna dla prawidłowego funkcjonowania w systemie socjalnych zależności²⁶. Kryzys rodziny, którego pokłosiem są potęgujące się zjawiska patologiczne wśród młodzieży, sprawia, iż państwowe instytucje są konfrontowane z problemami, które przerastają ich możliwości.

Dlatego wielu analityków wskazuje na to, iż rodzina musi być bardziej doceniona przez państwo, jako istotny faktor całego systemu gospodarczego, w który warto inwestować. Choć mowa o „kapitale ludzkim” tchnie bardzo mocno depersonalizacją osoby ludzkiej, jednak traktując takie spojrzenie jako pewien odosobniony aspekt zagadnienia, nie sposób nie dostrzec znaczenia inwestycji w kierunku kształtowania takiego „ludzkiego kapitału” dla pomyślności całego społeczeństwa. Tym, co decyduje o efektach wychowania dzieci, nie są najbardziej nawet trafne metody wychowawcze, ale jakość więzi dzieci z rodzicami. Dlatego też państwo powinno dołożyć wszelkich starań, by zapewnić rodzinie finansowe, ale także kulturowe ramy dla spełnienia jej zadania. W tym kierunku zmierzają postulaty zapewnienia tzw. „płacy rodzinnej”, bądź nawet pewnego finansowego ekwiwalentu dla matek, które rezygnują z pracy zawodowej, poświęcając się wychowaniu dzieci. Istotną sprawą będzie też w tym kontekście promowanie przez państwo rodzin bardziej dzietnych. Niektórym społeczeństwom zachodnim grozi biologiczna zagłada, którą poprzedzą silne napięcia społeczne. System opieki osób starszych nie jest do utrzymania w sytuacji wieloletniego ujemnego przyrostu naturalnego. Sytuacja ta jest późnym skutkiem błędnego założenia, iż kwestia posiadania dzieci może być uznana za sprawę prywatną (której państwo nie promuje), natomiast kwestia systemu rent i emerytur jest kwestią ogólnospołeczną.

Podkreślanie konieczności zabezpieczenia praw rodziny nie jest wyrazem konserwatyizmu, próbującego ocalić i spetryfikować przestarzałe struktury społeczne. Ranga, jaką przyzna się rodzinie w prawie i opinii publicznej, będzie współdecydowała o przyszłości społeczeństw. Jak to trafnie określił Franz Kamphaus, biskup Limburga w Niemczech, rodzina jest czymś w rodzaju dachu rozpiętego nad ludzką duszą. Bez takiego „domu” człowiekowi grozi duchowa bezdomność.

²⁶ Por. A. HABISCH, *Zukunftsfähigkeit und Gesellschaftspolitik*, w: W. OCKENFELS (red.), *Familien zwischen Risiken und Chancen*, s. 41.